Nr. 268. Kraków, sobota 30 września 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Po zjeździe w Jenie.

Zjazd niemieckiej socyalnej demokracyi w Jenie obchodzi nas z dwóch względów, z powodu uchwały swej co do strejku powszechnego i stanowiska zajętego wobec P. P. S. w zaborze pruskim.

Długa dyskusya, toczona w partyi niemieckiej na temat, czy strejk powszechny jest możliwym, czy potrzebnym i czy osiągnie rezultat zamierzony przez klasę robotniczą, wreszcie czy należy w nim widzieć główny środek rewolucyjny, czy też tylko jeden ze środków walki, ta cała dyskusya nie mogła z natury rzeczy doprowadzić partyi do jakichś bardziej szczegółowych postanowień i decyzyi. Do tego rodzaju decyzyi trzeba się liczyć z ogólnym nastrojem całego społeczeństwa a przedewszystkiem z zamiarami wrogów klasy pracującej. Te dwa czynniki zaś nie dadzą się dzisiaj przewidzieć i dlatego zjazd nie mógł niczego innego uchwalić, jak tylko zapatrywanie, że w razie rabunku praw obywatelskich i politycznych klasy robotniczej ze strony wrogów, partya uważa za jeden z najskuteczniejszych środków walki: masowe bezrobocie.

Ponieważ jednak to bezrobocie może być tylko wtedy groźnem, jeżeli klasa robotnicza będzie zorganizowaną i świadomą swych celów, przeto ma praca w obu tych kierunkach trwać nadal niestrudzenie, a nawet się spotęgować.

Rezolucya Bebla nie przesądza zatem w niczem zmiany taktyki w najbliższej przyszłości, a jest tylko wyrazem zmiany poglądów, wśród niemieckiej socyalnej demokracyi, na skuteczność i możliwość strejku generalnego.

Nie da się zaprzeczyć, że zmiana ta nastąpiła głównie pod wpływem rewolucyjnego ruchu w Królestwie i imponujących strejków w Warszawie i Łodzi, gdzie niestety nie rozporządzano olbrzymią organizacyą i prasą socyalistyczną, jak w Niemczech i nie miano na czele setek posłów parlamentarnych i sejmowych, ale miano nastrój rewolucyjny, o jaki znów trudno w „legalnych“ warunkach niemieckich.

Warunki te są takiej natury, że równocześnie niemal z przyjęciem rezolucyi Bebla na kongresie, czytano w dziennikach o bliskim może sojuszu Niemiec z caratem... I sojusz ten może wkrótce zostanie zawarty, przyczem oczywiście rząd niemiecki nie będzie się troszczył ani o parlament, ani tem mniej o socyalną demokracyę niemiecką. Przykład francusko-rosyjskiego przymierza jest w tym kierunku zbyt wyraźnym.

W każdym razie ogólny nastrój rewolucyjny wywarł swój wpływ także i na niemiecką partyę socyalno-demokratyczną i uchwały w Jenie są tego wpływu wyrazem.

Co do stanowiska zajętego przez kongres wobec Polskiej Partyi Socyalistycznej w Prusiech, to stwierdzić musimy, że nie zdołał on rozwiązać ani jednej trudności. Ubolewać należy, że partya tak wielka i potężna, mająca na czele tylu posłów i wybitnych polityków, nie może postawić poprawnie w myśl zasad socyalistycznych swego stosunku do małej i słabej organizacyi naszych polskich towarzyszy. — Wprawdzie niektórzy niemieccy towarzysze zdołali już zrozumieć, że w sprawach narodowych niema żadnej majoryzacyi, ale o krok dalej nikt nie śmiał się posunąć...

Musimy więc czekać cierpliwie, aż i wśród organizacyi niemieckich towarzyszy zaświta świadomość, że solidarność międzynarodowa nie wyklucza ani nie zwalcza niezależności i niepodległości narodów.

Proces o demonstracyę majową w Tarnowie.

Tarnów, 28 września.

Dziś zaczęła się rozprawa przed trybunałem orzekającym, któremu przewodniczy radca Wiatr, jako wotanci zasiadają wiceprezydent Zaklika, radcy Spitzer i Rekiert.

Oskarża prokurator Rychlik, oskarżonych broni adw. dr Heski z Krakowa.

Prokurator Rychlik, po odczytaniu aktu oskarżenia, rozszerza oskarżenie Weisberga i Strzałkowskiego o dalsze dwa występki z § 279. „Jest to tylko drobne naprawienie aktu oskarżenia“.

Dr Heski oświadcza, że przyjmuje do wiadomości, iż akt oskarżenia wymaga już teraz naprawek.

Przesłuchanie oskarżonych.

Osk. Strzałkowski przeczy wszystkim zarzutom z aktu oskarżenia, do winy się nie poczuwa. W dłuższym wywodzie przedstawia prowokacye tarnowskiej policyi.

Osk. Weisberg przedstawia całe zajście, powołuje świadków na okoliczność, że sam i Strzałkowski wzywali robotników do spokojnego udania się ze „Słomianki“ do lokalu stowarzyszenia. Policya nie miała żadnego powodu do wkraczania, robotnicy szli spokojnie, bez śpiewu, do stowarzyszenia najkrótszą drogą — ulicą Krakowską, przy której mieści się starostwo i pomieszkanie Dunajewskiego. Tu właściwy powód wkroczenia policyi, jej zdenerwowanie, nietaktowne zachowanie się, oraz nienawiść do socyalistów.

Oskarżony przeczy kategorycznie zarzutowi, jakoby bił laską policyanta Kokoszkę. Laski nie miał i nie bił.

Osk. Pomeranz stwierdza, że słyszał wezwania do rozejścia się, ale wzywali do tego tow. Weisberg i Strzałkowski. Podobnie zeznają oskarżeni Zucker i Czarnik.

Wszyscy oskarżeni twierdzą, że rozkaz rozejścia się był niewykonalny z powodu ciżby, przez którą nie można było się przebić.

Osk. Łazarski szedł z kobietami i miał dziecko na ręku. Policya wkroczyła bez powodu. Oskarżony został aresztowany przez żandarma za okrzyk „naprzód“. Okrzyku tego nie wznosił, akt oskarżenia zarzuca mu tylko, że przed policyą powiedział: „nie pójdziemy stąd, aż wypuszczą aresztowanych“. Łazarski przyznaje, że słów tych użył.

Osk. Kurdziel całego zajścia nie pamięta. Do winy się nie poczuwa.

Osk. Jasiak przeczy zarzutom aktu oskarżenia. Był pijany. Nie sądzi, aby zarzuconych mu zbrodni dopuścił się nawet w stanie pijanym.

Przysięga policyantów.

Na salę wchodzą po kolei policyanci, bohaterowie zajścia.

Przysięga podziałała na pamięć tych świadków i na treść ich zeznań. Cały szereg najważniejszych szczegółów, policyanci zeznają po przysiędze, korzystniej dla oskarżonych i obstają przy tych korzystniejszych zeznaniach, mimo energicznych pytań wicepr. Zakliki.

Policyant Krupa,

sierżant, stały świadek obciążający w tarnowskiej sali rozpraw, opowiada szeroko, jak konfident Szuster zwołał policyantów do starostwa, policyanci szli pojedynczo, aby ich nikt nie spostrzegł. Tam opowiedział im Szuster, że staroście grozi wielkie niebezpieczeństwo, i że policyanci muszą energicznie i z poświęceniem wystąpić w jego obronie. Poszedł więc Krupa z resztą policyantów naprzeciw „panów socyalistów“.

Wnet usłyszeliśmy z daleka „huczek“, było to jakieś śpiewanie, a potem zaraz zobaczyłem pana „doktora Weisenberga i pana Strzałkowskiego, o którym mówią, że najwięcej rozkazuje wśród tych panów“.

Krupa powiedział do tow. Weisberga i Strzałkowskiego: Proszę panów przemówić do towarzyszy i wezwać ich, aby poszli ulicą Ogrodową a nie Krakowską ku starostwu.

Na to Strzałkowski „rzucił sobą, to jest ciachnął się ramionami a ja cofnąć się musiałem o trzy kroki, a właściwie poszedłem na bok“.

Na pytanie dra Heskiego dodaje, że byłby i tak bez tego „ciachnięcia“ odstąpił od kordonu, bo „chmara szła i kordon przerwała“. Do rozejścia się nie wzywał ani przedtem ani potem.

Dr Heski: Inaczej pan zeznał w śledztwie: że pan wezwał tłum do rozejścia się. A czy Strzałkowski chwycił pana wpół?

Krupa: Nie, on się tylko niespodzianie „ciachnął“ ciężarem ciała naprzód i poszedł dalej. Za chwilę słyszałem, jak krzyczał: naprzód towarzysze!

Po zaprotokołowaniu tych zeznań, konstatuje przewodniczący na żądanie dra Heskiego, że Strzałkowski jest oskarżony o to, że chwycił Krupę wpół, gdyż Krupa go w śledztwie w ten sposób obciążył.

O oskarżonym Weisbergu nie wie Krupa nic, widział go tylko raz na samym początku i wtedy słyszał coś o „porum farlamentum“, ale tego się nie bał. (Na sali homeryczny śmiech). Nie widział by Weisberg miał laskę.

Policyant St. Rogoż,

zaprzysiężony zeznaje, że tow. Weisberg kija nie miał. Gdy Rogoż z szablą dobytą w ręku ścigał jakiegoś „ekscedenta“, „gdzieś z boku „wytrysnął“ pan Weisberg i dotknął mnie ręką za lewe ramię“.

Wiceprez. Zaklika: Jakże was dotknął, kiedy was chwycił za kark czy też za piersi i przytrzymał.

Św. Rogoż: Nie przytrzymał mię, tylko mówił do mnie: „czy to wolno szablę wyciągać“ i przy tem lekko, bardzo lekko dotknął się mego ramienia. Tymczasem ekscedent ten, któregobym może był złapał, uciekł.

Obr. dr Heski: W śledztwie mówiliście, że Weisberg, aby udaremnić aresztowanie tego „ekscedenta“, popełnił na panu gwałt, a teraz przedstawia pan sprawę zupełnie inaczej.

Świadek (zakłopotany): Nie mogę powiedzieć, co chciał powiedzieć doktor Weisenberg i czy widział, że ścigałem ekscedenta. Wszystko, co teraz mówiłem pod przysięgą, jest prawdą.

Policyant Szymon Dzierzwa

zaprzysiężony, zeznaje, że gdy zobaczył socyalistów, stał z „panem firem“ Krupą; Krupa kazał Strzałkowskiemu i Weisbergowi, aby wezwali ludzi do rozejścia się, a ja przed Krupą dałem inny rozkaz, a mianowicie, ażeby Weisberg i Strzałkowski się rozeszli. Ale oni mnie nie usłuchali.

Obr. dr Heski: „Pan fir“ widocznie cofnął wasz rozkaz, skoro prosił Weisberga i Strzałkowskiego, aby przemówieniem uspokoili robotników. Aby mówić, trzeba się przecież zatrzymać.

Swiadek: A no dobrze, pan mecenas to dobrze mówi. Ale dlaczego oni nie uspakajali?

Dr Heski: Bo nie mieli do tego ochoty i obowiązku, bo nie są na usługach policyi.

E. CZIRIKOW.

INWALIDZI.

17

Warwara Pietrowna nie wtrącała się już do rozmowy przyjaciół. Nalewała herbatę, wydawała gospodarskie rozporządzenia pokojówce, która się ukazała i przyjemnie uśmiechała.

Zdawało się, że to „wszystko“ jej się nie tyczy i wcale ją nie wzrusza...

— Powiedz, proszę cię, co ty robisz? Co robisz i z czego się utrzymujesz?

— Koryguję waszą gazetę po nocach... Wogóle żyję jak bydlę robocze... We dnie śpię, w nocy pracuję... Jadam, pijam herbatę...

— Ach, ja zapomniałam panu nalać herbaty... przepraszam! — zawołała Warwara Pietrowna i wyciągnęła rękę po szklankę.

— Jeszcze nie wypiłem — głucho wymówił Kriukow.

Stał się on nagle jakimś smutnym, przybitym... Nachyliwszy się nad stołem, patrzał w szklankę i milczał...

IX.

Było już koło godziny jedenastej w nocy, gdy Kriukow przypomniał sobie, że ciężą na nim obowiązki poprawiania cudzych „błędów“. Na dworze panowała niepogoda. Złośliwa zawierucha kręciła śniegiem w powietrzu i zasypywała białą zamiecią szyby okien. Wiatr żałośnie gdzieś zawodził i dudnił żelaznym dachem i rynnami. Przykro było na ulicy i tem większa szkoda porzucić ciepłe, jasne pokoje.

Kriukow wyraźnie przedstawił sobie, jak złośliwe wietrzysko będzie trzepotać połami jego lekkiego paletka, zrywać ze złością kapelusz, sypać zimną i kolącą kaszę w szyję, w twarz...

Iść trzeba daleko. Ciemno, choć oko wykol i pusto. Latarnie ledwie migają przyćmionymi płomieniami w białem morzu zawiei... Zimno!... Przy samem już wspomnieniu o tej drodze przebiegały dreszcze po grzbiecie Kriukowa.

— Trzeba iść — mówił w zamyśleniu, lecz nie szedł, tylko stał przy oknie i patrzył na zalepione śniegiem szyby zewnętrznych okien, na niebieskawe ogniki i srebrzyste iskierki, które błyszczały w śnieżnych kryształach od światła padającego z pokoju... Patrzył i nie ruszał się z miejsca.

Doktor siedział w bujającym wiedeńskim fotelu z cygarem w ustach i lekko się kołysał, leniwie poruszając lewą nogą, daleko wysuniętą naprzód.. Nad piękną jego głową unosiły się kłęby dymu z cygara, to niebieskie, to blado-żółte, rozchodząc się i ulatując pod wysoki sufit.

Warwara Pietrowna siedziała przy fortepianie i grała sonatę Bethowena.

Kriukow od czasu do czasu oglądał się i patrzył na jej ręce, pełne i białe, wypieszczone, pięknie opuszczające się i jeszcze piękniej unoszące się nad klawiaturą; patrzył na przeźroczyste i lekkie rękawy matinki, które jak skrzydła trzepotały i kołysały się w powietrzu; na jej głowę, pięknie przechyloną na bok, z wielkim pękiem rudych włosów o złocistym odcieniu; na piękne, rzekłbyś ręką artysty z marmuru wyrzeźbione, zagięcie szyi...

Kriukow jakby starał się upewnić w tem, że to ona, ta sama Warja Ignatowicz, która niegdyś była kursistką-felczerką i namiętnie oddawała się walcom, kadrylom i polkom na studenckich „wieczorkach z referatami“.

Uboga to była dziewczyna! Jednego razu na wieczorku, tańcząc kontredansa, wśród sprzeczki ze swoim tancerzem na temat przeczytanego referatu, panna Ignatowicz zerwała się nagle i głośno oświadczyła:

— Z takimi mieszczuchami nie tańczę! — i stanowczym krokiem przeszła przez cały salon do drugiego pokoju.

Tutaj hałasowali, sprzeczali się, śpiewali. W jednej z grup debatujących znajdował się też Kriukow.

— Kriukow! Pójdziemy do salonu! Potrzebny mi jest tancerz, muszę dokończyć kontredansa.

— Nie tańczę, nie uczyłem się — odpowiedział Kriukow.

Lecz panna Ignatowicz obstawała przy swojem, wprowadziła Kriukowa pod rękę do sali i zmusiła go do wyprawiania nogami splątanych, krzywych i łamanych linij, ku ogólnemu zadowoleniu opanowanego śmiechem młodego towarzystwa.

— Brawo, Kriukow! — rozlegały się wokół wesołe głosy widzów-studentów.

Później znowu spotkali się w pewnem kółku „samouków“; razem czytali, debatowali, rozstrzygali wszechświatowe kwestye i rozjątrzywszy się, jak koguty, odprowadzali się wzajemnie... Ona, zdaje się, również sympatyzowała z nim... Lecz tylko tyle...

Był to czas, kiedy nie wypadało mówić o miłości i bawić się w „romanse“. Trzeba było „robić robotę“...

Kriukow marzył skrycie o żeniaczce z Warją i pieścił w duszy to dziwne marzenie, które tkwiło gdzieś głęboko w duszy, mocno było zamknięte i nigdy nie wyrywało się na zewnątrz... Później marzenie uleciało razem z Kriukowem daleko, bardzo daleko i tutaj cicho zamarło, stopniało, tak samo, jak rozchodzi się ten dym z doktorskiego cygara i znikło przed widmem twardej rzeczywistości i prozy życia...

To był jedyny romans w życiu Kriukowa, romans bez początku i końca; obecnie po wielu, bardzo wielu latach odczytywał on wyblakłe jego drogie stronice...

Koło życia obracało się. Nie było już dawnej Warji. Lecz tutaj, obok niego, drogie wspomnienie ukrywało się w tej pięknej, lecz dalekiej i obcej mu kobiecie... I obecność jej wskrzeszała tak wyraźnie pogrzebane w wieczności dni złotej młodości i widma możliwego szczęścia, które smutnie uśmiechało się i skryło w nieskończonej przeszłości czasu...

Coś bardzo znajomego, przeszłego, byłego i zapomnianego odbijało się chwilami w twarzy tej „obcej kobiety“, w jej sposobie trzymania głowy, w tonie jej głosu; Kriukow chwytał te momenty z pewną chciwością i serce jego zamierało ze smutku i żalu za minioną marą nieuchwytnego szczęścia...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Swiadek Dierzwa podaje dalej, że widział tow. Weisberga dwa razy, ale ten laski, ani kija nie miał.

Dr Heski (zwraca się do prokuratora): Kto właściwie widział laskę Weisberga, o której w akcie oskarżenia jest mowa?

Prokurator (do tow. Weisberga): Panie Weisberg, czy pan nie wie tego i nie widział, że policyę pobito laskami?

Osk. tow. Weisberg: Widziałem i nie pochwalam tego, ale właściwie dlaczego ja mam za to odpowiadać?

Prokurator: Policyantów pobito, a żadnemu z pańskich towarzyszów nic się nie stało.

Dr Heski: Chwała Bogu! Czy pan prokurator żałuje, że towarzyszów nie pobito?

Żandarm Jakubów

wchodzi na salę w pikelhaubie; mówi wykwintnym stylem austryackich raportów żandarmskich.

Przewodniczący: Co pan wiesz o całem zajściu?

Żandarm: Proszę mi odczytać moje zeznania ze śledztwa.

Wotant Rekiert: Tu pan musi zeznawać z pamięci. My tak lubimy słuchać.

Żandarm opowiada, że wezwał tylko raz koło starostwa Strzałkowskiego do rozejścia się. Strzałkowskiego pokazał mu w tłumie jakiś człowiek jako „prowodyra“.

Dr Heski: A czy powiedział pan Strzałkowskiemu, którą ulicą ma pójść?

Swiadek: Nie powiedziałem, on poszedł dalej ku policyi, chociaż mógł iść „w tył“.

Dr Heski: Kto chodzi „w tył“? (Wesołość). Skoro mu pan kazał iść, on poszedł naprzód. I cóż to za zbrodnia?

Żandarm: On poszedł, podniósł rękę do góry a na ten znak zawołali socyaliści: „hańba!“.

Wiceprezydent Zaklika: A więc był znak? Podniósł rękę do góry? Co to znaczy to podniesienie ręki?

Żandarm: Nu, to pewno jakaś tajemnica socyalistów. Po tym okrzyku, pod policyą aresztował Zuckera, Pomeranza i Czarnika.

Osk. Pomeranz naprowadza dowód ze świadka, że nie był wcale aresztowany, że poszedł na policyę jako świadek i że żandarm widocznie myli się co do osoby.

Żandarm: Stanowczo twierdzę, że Pomeranza aresztowałem. Weisberga widziałem — kija nie miał, a przynajmniej nie pamiętam.

Agent policyi Leibel.

Dr Heski: Czy ma pan jakie dochodzenie o zbrodnię?

Leibel: Broń boże, jeszcze nie. (Na sali wesołość i zdziwienie).

Widział poranionych policyantów i posłał po lekarza dla policyanta Kokoszki.

— Pochód obserwowałem z powozu.

Prokurator: Czy szli równo, ściśle w porządku?

Leibel: Tak jest, w porządku.

Dr Heski: Jakto w porządku? Co pan przez to rozumie?

Leibel: Co rozumiem? Nie zauważyłem żadnego nieporządku, a więc szli w porządku.

Dr Heski: Tak?! Więc to taki porządek?...

Po długiej dyskusyi okazuje się, że świadek słowa „w porządku“ rozumie w ten sposób, że nie widział żadnych ekscesów, podczas gdy prokurator myślał o porządku zorganizowanego pochodu.

Tow. Strzałkowski żąda od Leibla poświadczenia, iż zachowywał się taktownie.

Leibel (protekcyonalnie). Wystawiam panu świadectwo, że się pan taktownie zachowywał, bo...

Strzałkowski (zwrócony do trybunału): Wysoki trybunale! To chyba najklasyczniejsze poświadczenie.

Leibel (kończy): Bo pana wcale tam nie widziałem. To było mojem zdaniem bardzo taktownie. (Wśród audytoryum wesołość).

Przewodniczący do Leibla: Czy pan wie jeszcze co?

Leibel: Wiem. Na parę minut przed pochodem zobaczyłem cztery rowery. I latarnie się świeciły.

Dr Heski: Na rowerach pewnie siedzieli ci, co pochód urządzali?

Leibel (po namyśle): Tak.

Dr Heski: A więc Strzałkowski, który szedł pieszo, widocznie nie urządzał pochodu.

Prokurator: Czy pan wie, że Strzałkowski jest rowerzystą?

Leibel: Tak jest, znam w Tarnowie wszystkich rowerzystów.

Dr Heski: Więc cóż z tego, że Strzałkowski jest rowerzystą? Czego to ma dowodzić?

Leibel: Albo ja wiem?

Policyant Jan Skórka

zeznaje, że nic nie widział.

Dr Heski: To przedostatni ze świadków policyjnych. Jeżeli policyant Kokoszka, który będzie przesłuchany, również tej laski nie potwierdzi, to odstąpię od przesłuchania świadków odwodowych.

Przewodniczący zawiadamia, że Kokoszka będzie przesłuchany o godzinie 4 po południu, a ponieważ cierpi na nerwicę urazową, wezwał przewodniczący równocześnie z tym świadkiem dwóch rzeczoznawców.

Dr Heski: Nie ma żadnej nerwicy. Ta nerwica. to rodzona siostra kija Weisberga.

Rozprawa popołudniowa.

Policyant Fr. Kokoszka,

zaprzysiężony, zeznaje, że 1 maja stał przy plantach z Krupą. Co się dalej działo, nie pamięta.

— W pierwszem zeznaniu pamiętałem, obecnie już nie pamiętam i dobrze nie słyszę.

Przewodniczący: Może coś przecie pamiętacie?

Swiadek: Krzyczeli „hańba“. Pobił mię Jasiak. Uderzył mię dwa razy i zrobił dwie dziury w głowie. Oskarżony Weisberg, zdaje mi się, uderzył mię także laską.

Przew.: Czy na pewno Weisberg miał laskę?

Świadek: Czy miał laskę, na pewno nie wiem. Nie pamiętam.

Wiceprezydent Zaklika: Ale co! Wy wszystko wiecie. Musicie powiedzieć. Miał laskę Weisberg, czy nie?

Świadek Kokoszka: Dokładnie nie pamiętam. Zdaje mi się, że miał laskę i że mię uderzył.

Dr Heski: Więc tylko się zdaje?

Prokurator: Nie, jemu się nie zdaje, on wie na pewno. Panie Kokoszka, prawda, że Weisberg miał laskę?

Świadek Kokoszka: Tak jest, Weisberg miał laskę! To fakt.

Dr Heski: Czy to pod przysięgą?

Przew.: Więc panie Kokoszka, niechże pan powie, czy miał Weisberg laskę, czy nie?

Świadek Kokoszka: Świetny sądzie, ja już muszę pozostać przy moich pierwszych zeznaniach. Ja nie wiem, czy miał. Może miał, a może nie.

Policyant Adam Błażkiewicz,

zaprzysiężony, zeznaje, że razem z tłumem leciał z żandarmami ku starostwu. Lecieli za tłumem.

Wiceprezydent Zaklika: To najbezpieczniej.

Przew.: Co pan widział?

Świadek: Nic. Bili mię, ale kto, nie wiem.

Dr Heski: Czy bił pana Kurdziel?

Świadek: Nie.

Przew. do Kurdziela: Panie Kurdziel, pan się przecież przyznał do tego czynu na policyi?

Dr Heski: Panie Kurdziel, czy pan się teraz przyznaje?

Osk. Kurdziel: Nie, nie przyznaję się do tego.

Rzeczoznawcy.

Znawcy dr Dzikowski i dr Kowalski przedstawiają orzeczenie z pierwszych oględzin Kokoszki. Lekarze stwierdzają, że w organizmie Kokoszki wewnętrznych zmian nie zauważyli. Dr Dzikowski przeczy, jakoby Kokoszka miał nerwicę urazową. Nerwica jest wypadkiem rzadkim, może nastąpić wskutek bardzo gwałtownych wstrząśnień, np. przy katastrofach kolejowych. To, co mówi sam Kokoszka, lekarzy nie przekonywa. Dr Dzikowski wyklucza, aby Kokoszka mógł pozostać chorym przez całe życie; to, co stwierdzono, znamionuje tylko lekkie uszkodzenie ciała. Ponieważ jednak dotychczasowe zeznania nie są wyczerpujące i może zajść wyjątkowy wypadek nerwicy urazowej w takich warunkach, należy poddać Kokoszkę klinicznym badaniom na trzy miesiące, poczem dopiero będziemy mogli wydać zupełnie dokładne orzeczenie.

Przewodniczący proponuje, aby wyłączono sprawę Jasiaka i tow. Weisberga, gdyż obaj odpowiadają za Kokoszkę.

Cofnięcie oskarżenia.

Dr. Heski: Na propozycyę pana przewodniczącego nie mogę się zgodzić. Cała rozprawa dotychczasowa wykazała, że Weisberg nie miał kija i Kokoszki nie uderzył. Jeżeliby się ukazała po miesiącach nerwica urazowa, prokurator miałby wówczas dalszą broń przeciw Weisbergowi, a rzeczą obrony właśnie jest takiej ewentualności zapobiedz. Proszę więc albo ofiarowane przeciw Weisbergowi dowody już w tem stadyum wyczerpać, albo proszę odstąpić od oskarżenia przeciw Weisbergowi.

Prokurator oświadcza, że ponieważ Kokoszka ma kilka ran na głowie, przeto nie jest wykluczoną możliwość, że do jednej z mniejszych ran, wspólnie z Jasiakiem, który zadał dwie najcięższe rany na tyłogłowiu i kości czołowej, przyczynił się i Weisberg.

Dr Heski prosi o skonstatowanie, że według świadectwa lekarskiego, Kokoszka miał tylko dwie rany, a żadnej mniejszej rany nie miał.

Prokurator oświadcza, że wobec tego wszystkiego **cofa oskarżenie** przeciw tow. Weisbergowi, jakoby ten w jakikolwiek sposób zranił Kokoszkę.

Następnie na zgodny wniosek stron sprawę Jasiaka wyłączono.

Wachmistrz żandarmeryi Jan Prociów

zaprzysiężony zeznaje sprzecznie z Krupą, że widział, jak tow. Strzałkowski trącił Krupę rękami. Czy tow. Strzałkowski krzyczał: „Towarzysze, naprzód!“ nie pamięta, natomiast krzyczał to osk. Łazarski.

Osk. Łazarski przeczy temu stanowczo.

Klasyczny świadek Wojciech Śliwa

majster szewski, zaprzysiężony, zeznaje, że w czasie pochodu do miasta słyszał strzały rewolwerowe (!) i że tow. Weisberg i Strzałkowski, zatrzymawszy tłum, krzyczeli: „My ich nauczymy!“ Ale kogo mieli „nauczyć“, nie wie.

Tow. Weisberg powołał kilku świadków na okoliczność, że w tem właśnie miejscu, gdzie, według zeznań tego klasycznego świadka, miał tow. Weisberg i Strzałkowski krzyczeć: „My ich nauczymy!“ — że właśnie w tem miejscu tow. W. wzywał towarzyszów do spokojnego udania się do stowarzyszenia.

Świadek Stan. Klich,

prakt. pol., zeznaje, że nie pamięta, czy Pomeranz sam wszedł do policyi, czy został aresztowany.

W dalszym ciągu zeznaje świadek, że pamięta, iż w policyi przy ściąganiu protokółu z aresztowanymi towarzyszami, funkcyonaryusze policyi: policyanci, Leibel i Krupa oświadczyli, że przeciw Strzałkowskiemu nie podnoszą żadnych zarzutów.

Tow. Strzałkowski stwierdza, że policya nie miała mu początkowo nic do zarzucenia, a po 14 dniach dopiero wytoczono cały szereg zbrodni.

Świadkowie policyanci Józef Bigos, Jakób Rewak, Jędrzej Slazyk i Nikodem Gawlik, sierżant policyi, nic nie wiedzą.

Policyant Józef Gawełczyk

słyszał od klasycznego świadka, szewca Sliwy, że „socyaliści mieli sześćdziesiąt ładowanych rewolwerów“.

Dr Heski: Panie Gawełczyk, czy pan wie o tem, że każdy policyant, który donosił, że go socyaliści pobili, dostawał za to pieniądze?

Swiadek: Nic nie wiem o tem.

Dr Heski: Wysoki trybunał pozwoli, że ja dowiodę, iż tak było.

Świadek policyant Tarnawski

nic nie pamięta.

Dr Hesski: Czy pan wie o tem, że policyantom płacono, jeśli się zgłosili jako pobici?

Swiadek: **No, ta wiem, że dwóch dostało pieniądze**, ale czy wszyscy dostali, tego nie wiem. (Na sali sensacya i śmiech).

Świadkowie odwodowi.

Swiadek Ignacy Mużiczka, mechanik, zeznaje zaprzysiężony, iż ze „Słomianki“ szedł z tow. Strzałkowskim. Widział, jak do Strzałkowskiego przystąpił jakiś policyant i mówił mu, aby kazał robotnikom iść inną ulicą, bo pod starostwo iść nie wolno. Zeznaje stanowczo, że Strzałkowski bezwarunkowo tego policyanta nie trącił.

Wicepres. Zaklika: To ciekawe, pan albo nic nie wie, albo wie napewno, że Strzałkowski owego policyanta nie trącił.

Prokurator: Proszę o skonfrontowanie tego świadka z policyantami, którzy inaczej zeznają.

Trybunał uchwala.

Swiadek Stanisław Myśliwiec, krawiec, zaprzysiężony. Spotkał robotników przed mostem, gdzie w tej chwili tow. Weisberg i Strzałkowski wzywali towarzyszów, by poszli do domu w zupełnym spokoju.

Swiadek Jakób Feuer, czeladnik piekarski, zaprzysiężony, zeznaje, że Zuckera aresztowano bez powodu. Zucker stał na trotuarze, przy nim nikogo nie było.

Swiadek Markus Feuer potwierdza zeznania świadka poprzedniego.

Swiadek Henryk Broder, agent handlowy, zaprzysiężony, potwierdza, iż widział, jak Zuckera szarpali i bili policyanci i żandarmi bez powodu; Zucker szedł sam.

Swiadek Izak Ganz, kupiec, zaprzysiężony, zeznaje, że Klich bił Pomeranza, że Pomeranz nie został aresztowany, ale na policyę sam poszedł.

Dr Heski stwierdza, że żandarm w zeznaniach swoich się „pomylił“.

Swiadek Wolf Herschander, kupiec, zeznaje pod przysięgą, iż widział Łazarskiego na ulicy Krakowskiej, idącego z dzieckiem na ręku i w towarzystwie kobiet. Mimo to aresztowali go żandarmi bez powodu.

Na tem odroczono rozprawę do dnia następnego o godz. 9 rano.

Rozprawie przysłuchuje się mnóstwo publiczności. Sala sądowa jest przepełniona.

Wyrok.

Tarnów, 29 września. Zapadł wyrok: Tow. Weisberg, Kurdziel, Zucker i Łazarski uwolnieni od zarzutu zbrodni; skazani za nierozejście się: Tow. Weisberg na 10 dni aresztu, Łazarski na miesiąc; Kurdziel, Zucker oraz Czarniak, też za nierozejście się — po 3 dni. Pomeranz uwolniony zupełnie.

Tow. Strzałkowski za „zbrodnię“ (zajście z policyantem Krupą) skazany na 2 miesiące. Zgłosił on zażalenie nieważności. Inni wyrok przyjęli. Prokurator również.

KRONIKA.

W sprawie drożyzny uchwaliła lwowska rada miejska na wniosek radnego tow. Hudeca wnieść za przykładem Krakowa petycyę do rządu i rady państwa o otwarcie granic rumuńskiej i rosyjskiej dla przewozu bydła.

Dojazd do rzeźni miejskiej od strony ulicy Grzegórzeckiej będzie z powodu budowy kolektora od poniedziałku 2 października zamknięty. Natomiast wolnym będzie dojazd do rzeźni tylko od strony ulicy Starowiślnej i Dajwór.

Towarzyszom studentom przybywającym do Lwowa, udziela informacyj komitet młodzieży socyalistycznej. Członkowie jego urzędują codzień od godz. 12 do 1 popoł. w lokalu „Siły“ (Pasaż Mikolasza).

Cholera w Warszawie. O pierwszym wypadku cholery, który bakteryologicznie skonstatowano w Warszawie, donoszą dzienniki warszawskie: Dnia 25 b. m. zachorował wśród objawów podejrzanych mieszkaniec Pragi, Goś, który pracował przy budowie trzeciego mostu na Wiśle. W dwóch innych podejrzanych wypadkach — również z Pragi — badanie bakteryologiczne jeszcze nie ukończone.

Cyklon. Z Caserty donoszą: W całej prowincyi Caserty szalał onegdaj cyklon, który wyrządził ogromne szkody. Wiele osób poranionych; także wiele domów zburzonych. Połączenie telegraficzne było przez krótki czas przerwane.

Kradzież dokumentów wojskowych. Jak dzienniki donoszą z Lyonu, w depozycie artyleryi wykryto tam znaczną kradzież dokumentów wojskowych. Jako podejrzanego uwięziono jednego podoficera.

Zabawę jesienną urządza w sobotę 30 b. m. stow. Związek kobiet w Krakowie, Rynek 13, III. p., z następującym programem: Kiermasz owocowy, jarzynowy i kwiatowy, koło szczęścia, tańce, wesoła poczta, confetti, śpiew i muzyka. Wstęp 50 h. Początek o godz. 7½ wieczorem. Czysty dochód na cele stowarzyszenia.

Brutalność policyantów. Mieszkańcy ulicy Podzamcza zaalarmowani zostali w czwartek wieczór o godz. 10½ nieludzkim krzykiem, dolatującym z ulicy. Krzyk ten pochodził od jakiegoś pijanego człowieka, którego czterech żołnierzy policyjnych wlokło w dosłownem znaczeniu tego wyrazu za ręce i nogi środkiem ulicy po błocie wśród zgiełku i zbiegowiska ulicznej gawiedzi. Między publicznością przechodzącą ulicą i mieszkańcami domu pod l. 3, wywołanymi do okien krzykiem człowieka, dawały się głośno słyszeć sarkania na ten średniowieczny sposób aresztowania, będący jednym więcej przyczynkiem do palącej kwestyi i konieczności reorganizacyi służby policyjnej dla Krakowa w duchu pojęć humanitarnych cywilizowanego świata.

Rozkosze rezerwisty na manewrach. Otrzymujemy od naocznego świadka wymowny opis wypadków, jakie się zdarzyły z końcem sierpnia i początkiem września na Morawach podczas manewrów 7 kompanii 57 p. p., stacyonowanego w Tarnowie, a pozostającej pod komendą papitana Laue.

Fakt autentyczny przedstawia się następująco: Po przybyciu rezerwistów na manewry, w pierszym zaraz dniu rozkazał kapitan rezerwiście Rosenblumowi obciąć całkiem i tak już krótko obstrzyżoną brodę, co tenże uczynił z obawy przed karą. Z rezerwistą Gotfrydem postąpił kapitan tak samo, a gdy Gotfryd zwlekał, zmusił go przy raporcie pod groźą kary do ogolenia bokobrodów. Chcąc uniknąć kary, rezerwista spełnił rozkaz, jednakże kapitan czuł się obrażonym tem, że Gotfryd pierwszego rozkazu nie usłuchał, zwrócił więc na niego baczne oko, a sposobność do kary wkrótce się nadarzyła. Gotfryd wystąpił raz z szeregu bez meldowania i za to skazał go kapitan na 2 dni „einzla“. Gdy niedługo potem Gotfryd, mający w karczmie swą kwaterę, zatrzymał się przy bufecie z rezerwowym kapralem Filipowskim po godz. 9 wieczór, zasądził ich obu kapitan na 5 dni „einzla“. Jednakże po kilkodniowym namyśle zredukował im karę do 2 dni „einzla“.

Rezerwowego kaprala Proroka skazał kapitan na 5 dni „einzla“ za to, że przy raporcie skłamał mówiąc, że zjadł mięsną konserwę, podczas gdy w rzeczywistości ją sprzedał. Rezerwistę Keihelmana, ukarał kapitan za wystąpienie po papierosy z szeregu na 2 dni, zaś za przybycie do szeregu bez meldowania na 1 dzień (łącznie na 3 dni „einzla“).

Kapitan ten, zwykł był też nieodłączną swą szpicrutą bić rezerwistów za najmniejsze uchybienie. W Skoczowie (na Śląsku) obił rezerwowego kaprala po głowie za to, że palił papierosa podczas marszu. W Trzanowicach w oczach całej kompanii obił kapitan rezerwistę Dubajkę za to, że nie miał przepisowo zasznurowanych butów; zbił go po nogach tak, że pozostały sińce, i po głowie do tego stopnia, że Dubajko uszedłszy kawałek drogi, padł w polu, skarżąc się na ból i szum w głowie.

Żandarmska samowola. Z Podwołoczysk piszą nam: W sobotę 23 b. m. odbyło się tutaj poufne zgromadzenie robotników krawieckich, na którem po referacie tow. Steina ze Lwowa,

założono stacyę płatniczą. Po zgromadzeniu odprowadziło kilku robotników referenta na dworzec kolejowy. Jeden z robotników, załatwiając pilną korespondencyę, zajął się na dworcu pisaniem listu. Nagle przystąpił doń żandarm Julian Skulski i wydarł mu list z ręki. Gdy robotnik zaprotestował przeciw bezprawnej grabieży i żądał zwrotu listu, żandarm nie oddał listu lecz zagroził nadto robotnikowi zaaresztowaniem. Jak więc widzimy, starosta skałacki, p. Szydłowski, posiada tęgo wytresowanych żandarmów do najjaskrawszych gwałtów!

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Ponad siły“, sztuka w 2 częściach a w 6 odsłonach Bjoernstjerne Bjoernsona, przekład Jana Kasprowicza (nowość).

Niedziela: „Birbant“, trywialna komedya w 4 akt. Oskara Wilde.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń, 29 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów kierownik ministerstwa oświaty przedłożył projekt ustawy o używalności książeczek wkładkowych galicyjskiego Banku krajowego na cele zapisowe pupilarne.

Wnioski o powszechne prawo wyborcze.

Breiter, Bojko, Olszewski i tow. zgłaszają wniosek nagły o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania i domagają się, aby przyszłe wybory odbyły się już na tej podstawie.

Romańczuk również zgłasza wniosek nagły o powszechne głosowanie.

Interpelacye.

Krempa zgłasza wniosek o założenie rządowej szkoły średniej w Tarnobrzegu; interpeluje w sprawie przyznania wolnej jazdy koleją dla powołanych do ćwiczeń rezerwistów; następnie interpeluje w sprawie gwałtów żołnierzy rosyjskich na terytoryum galicyjskiem, mianowicie przytacza opis zajścia w Kocmyrzowie, gdzie rosyjska straż graniczna ścigając tłum przemytników, aresztowała dwie zupełnie niewinne osoby i obiła je, a gdy inni chłopi, świadkowie tej sceny, zaczęli obrzucać koszary straży kamieniami, straż graniczna dała ognia.

Demel interpeluje kierownika ministerstwa kolei w sprawie wydrukowania polskiego napisu „Cieszyn“ na biletach kolejowych.

Nastąpił dalszy ciąg

dyskusyi nad oświadczeniem Gautscha.

Poseł dr **Demel** wita z zadowoleniem program cesarza, wyrażony wobec koalicyi węgierskiej. Co do powszechnego prawa głosowania, mowca uznaje stanowisko bar. Gautscha, które uwzględnia stosunki narodowościowe w Austryi. (Przerywania u socyalistów). Powszechne prawo wyborcze, tak jak rozporządzenia językowe, nie mogą załatwić sporu narodowościowego w Austryi. Spór ten ma swoją przyczynę, wyłącznie w kwestyi szkolnej. Trzeba się o to starać, aby w szkołach ludowych i średnich wszyscy uczyli się obu języków krajowych, a spór zniknie. (Protesty u wszechniemców).

Mówca zastanawia się następnie nad sprawą paralelek na Śląsku, zarzuca rządowi, że popiera tylko słowiańskie zakłady naukowe. Mówca przechodzi następnie do sprawy upaństwowienia kolei północnej, w czem widzi katastrofę finansową dla Moraw i Śląska. Zamierzone upaństwowienie tej kolei wzbudza zresztą obawy także pod względem narodowym. Na biletach jazdy, wydanych przez dyrekcyę kolei państwowych w Krakowie, znikła niemiecka nazwa „Teschen“ i znalazła się tylko polska nazwa „Cieszyn“. (Słuchajcie! słuchajcie! na lewicy).

Poseł **Wolf**: To bezczelność!

Poseł **Demel**: Całkiem słusznie! Niema wątpliwości, że tak zrobił jakiś polski szowinista z biura dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

Wkońcu wraca mówca jeszcze do kwestyi węgierskiej, omawia znany rozkaz dzienny z Chłopów i wyraża nadzieję, że sfery miarodajne wytrwają na dotychczasowem stanowisku.

Poseł **Sommer** zajmuje się również sprawą paralelek śląskich i sądzi, że Niemcy nie prędzej spoczną, dopóki paralelki słowiańskie ze Śląska nie znikną. Mówca oświadcza się również przeciw zamierzonemu zaprowadzeniu języka czeskiego w sądach.

Hr. Wojciech **Dzieduszycki**: W interesie Węgrów jak i innych narodów Austryi, leży utrzymanie mocarstwowego stanowiska monarchii w całej jego mocy i nie obniżanie jej powagi. Istniejąca obecnie jedność państwa nie powinna być ani osłabioną, ani naruszoną. Z tej też przyczyny Polacy uczynią wszystko, co może przyczynić się do wzmocnienia państwa i utrzymania jego wojskowej siły. Rzecz prosta, że Polacy są zdania, iż umowa ekonomiczna zawarta z Węgrami nie może być zmienioną jednostronnie, lecz na podstawie obopólnego porozumienia. (Oklaski).

Mówca występuje przeciw posłom, którzy w dyskusyi wzięli sobie niejako za obowiązek poniżać wszystkie instytucye tej monarchii. Jest to gra bardzo niebezpieczna. Najniebezpieczniejszą staje się ta gra jednakże, jeżeli ataki zwracają się przeciw dynastyi. Niechajże nikt nie zapomina, że Austryi bez dynastyi Habsburgów nie można sobie przedstawić (oklaski) i że ataki wymierzone przeciw tej dynastyi tem samem zwracają się przeciw państwu.

Następnie przemawiali posłowie **Sustersicz** i **Hoffmann-Wellenhof**, poczem zabrał głos prezydent ministrów bar. **Gautsch** i oświadczył, że na mowę posła Pernerstorfera, o ile ona dotyczyła jego osoby i rządu, nie będzie reagował, jednakże uważałby za zaniedbanie swych obowiązków, gdyby w najenergiczniejszy sposób nie odparł zarzutu, podniesionego przeciw dynastyi. Premier dziękuje za oświadczenia prezesa klubu wielkiej własności i hr. Dzieduszyckiego w tej mierze i zaznacza, iż rząd byłby Izbie nadzwyczajnie wdzięcznym, gdyby Izba przez podjęcie obrad nad budżetem rozpoczęła wykonywać swoje prawo kontroli. Zapowiedziana ustawa upełnomacniająca wniesioną zostanie tylko na wypadek, gdyby brakło uchwały delegacyjnej.

Minister wskazuje wkońcu, że do bajek należy istnienie często wymienianego widziadła, zwanego kamarylą, poczem prosi, aby Izba wobec nadzwyczajnie trudnego stanowiska rządu poparła jego usiłowania i zapewnia, że rząd najlepsze swe siły odda na usługi przy wypełnianiu swych zadań.

Po prezydencie ministrów przemawiał tow. poseł **Schumeier**. Podczas jego wywodów przyszło do żywej wymiany słów pomiędzy socyalistami a antysemitami. Wrzawa wzmogła się zwłaszcza, gdy mówca omawiał nadużycia kartek do głosowania przez antysemitów i atakował ostro dyrektora magistratu Weisskirchnera. Weisskirchncr biegnie do prezydenta i domaga się zadośćuczynienia. Posłowie antysemiccy przyłączają się do tego.

Poseł Prohaska woła do Ellenbogena: Żyd. Taka bezczelność może być tylko przed żyda zrobioną. Podczas wrzawy poseł Schuhmeier wskazując posła Goessmana, woła ironicznie: Prezentuję panom austryackiego radcę rządowego. Wzbudza to wielką wrzawę na galeryi i oklaski. To skłoniło wiceprezydenta Kaisera do przerwania posiedzenia i opróżnienia galeryi.

Wiedeń, 30 września. Na wczorajszem posiedzeniu rady państwa po 10-minutowej przerwie poseł **Schuhmeier** w dalszym ciągu swej mowy polemizował z bar. Gautschem, nazywając go narzędziem kamaryli, co udowodnił wystąpieniem swem przeciw powszechnemu prawu głosowania. Stanowisko premiera sprzeciwia się życzeniu setek tysięcy robotników, którzy dążą do usunięcia istniejących przywilejów. Powszechne głosowanie leży nietylko w interesie robotników, ale także chłopów i rękodzielników. Nie uchodzi, żeby na robotników spadały tylko obowiązki bez praw.

Podczas dalszego ciągu mowy przyszło ponownie do burzliwych scen między socyalistami a chrześciańsko-społecznymi. Poseł **Ellenbogen** woła do posła Weisskirchnera: Gdyby pana nie chroniła nietykalność poselską, dawno byś pan już siedział w kryminale za kradzież kartek wyborczych i oszustwa wyborcze!

Wiceprezydent **Kaiser** przywołał posła Ellenbogena za te słowa do porządku.

Po ponownych jeszcze kilku starciach z antysemitami, poseł Schuhmeier polemizował z mową hr. Dzieduszyckiego i oświadczył, że w Austryi brak wolności politycznej, czego dowodem zakaz szeregu zgromadzeń. Hr. Dzieduszycki między innemi wskazał na obronę robotników. W Galicyi niema wcale ochrony robotników. Tam szlachcice płacą robotnikom osobliwą monetą, kawałkiem tektury, za którą oni otrzymują w kantynach towary.

Następnie omawiał sprawę węgierską i oświadczył, że socyaliści chcą zarówno niezawisłej Austryi, jak i niezawisłych Węgier. Dlatego też wołać muszą „Precz z kamarylą“ i żądać powszechnego prawa głosowania.

Na tem obrady przerwano. Przewodniczący zawiadomił, że poseł włoski Scaramanga złożył mandat poselski.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 3 po południu.

Przedłożenia.

Rząd przedłożył wczoraj projekt ustawy, zmieniającej postanowienia z r. 1888 w sprawie konwersyi pretensyi hipotecznych zakładów, uprawnionych do wydawania listów zastawnych i w sprawie wpisu do ksiąg gruntowych nowych praw zastawu, Następnie rząd przedłożył traktat handlowy, zawarty między Austro-Węgrami i Etiopią. Najważniejszymi artykułami eksportu z Etiopii są: kawa, skóry, kość słoniowa, strusie pióra i wosk, oraz bawełna, zaś importu do Etiopii, towary tkackie, cukier, spirytus, naftę, żelazo, szkło, broń i t. d.

Gautsch o przesileniu węgierskiem.

Wiedeń, 30 września. Prezydent ministrów bar. Gautsch we wczorajszej swej mowie w sprawie rewizyi ustaw ugodowych oświadczył, że rząd austryacki zawsze stał na stanowisku lojalnego dotrzymania umów, zawartych z rządem węgierskim. Ze względu jednakże na liczne trudności możnaby przy pomocy lojalnego porozumienia znaleźć drogę do ich usunięcia. Przedmiotem takiej rewizyi byłyby te części ugody, które bez naruszenia związku politycznego zajmują się sposobem traktowania spraw wspólnych. Taka akcya musiałaby wyjść z założenia, że prawa, ustawowo zagwarantowane, pozostaną dla obu części nienaruszone. Dlatego może chyba polegać na fałszywem zrozumieniu, jeżeli na Węgrzech sądzą, że istnieje zamiar wywierania jakiegoś przymusu na węgierskie ustawodawstwo. Dla Gautscha jedynie kierującą zasadą jest szanowanie każdego obcego prawa; żąda on nawzajem przestrzeganiu praw naszych.

Jako stosowny środek usunięcia wszelkich nieporozumień, wydają się mówcy deputacye, które powinny powstać przy zupełnej wolności wyboru obu ciał prawodawczych, z utrzymaniem obustronnego niezawisłego prawa ustawodawczego. Rząd podejmie odnośną inicyatywę wobec rady państwa i gotów jest w razie wyboru tych deputacyj wszelkiemi siłami prace ich popierać.

Czas ku temu przyjdzie wówczas, gdy zawarcie traktatów handlowych stworzy podstawy do życia ekonomicznego obu połów monarchii. Natychmiast po załatwieniu spraw traktatów handlowych nastąpiłby wybór deputacyj, któreby też natychmiast przystąpiły do swego wielkiego zadania.

Przesilenie na Węgrzech.

Oświadczenie Fejervary'ego.

Prezydent ministrów bar. Fejervary po powrocie z Wiednia do Budapesztu dał wobec przedstawicieli prasy oświadczenie ze względu na zaniepokojenie wywołane na Węgrzech w kwestyi interpretacyi trzeciego punktu programu cesarza, dotyczącego rewizyi ustaw ugodowych z r. 1867. Oświadczenie to opiewa:

„Przekonałem się o tem, że korona nie miała nigdy zamiaru ograniczenia zakresu działania węgierskiego ustawodawstwa i że paragraf trzeci programu ma tylko to znaczenie, że cesarz tylko na taką rewizyę może się zgodzić, która miałaby widoki przyjęcia w Austryi, czemu nikt nie może nic zarzucić, ponieważ wszelaka forma załatwienia tej sprawy wymaga współdziałania Austryi i faktycznie w praktyce tylko w ten sposób może być ono urzeczywistnionem, tj. gdy konstytucyjne czynniki w Austryi ze swej strony objawią zgodę na zmianę. Wstępne porozumienie może zawsze być osiągniętem bądź to w drodze rządowej, bądź w komisyi parlamentarnej. Jednakże nie można w powołanym punkcie programu dostrzedz tej myśli, aby nasz stosunek do Austryi tak długo został niezmienionym, dopóki obie połowy monarchii nie zawrą innej umowy. — Punkt ten tem mniej może mieć to znaczenie, ile że artykuł 12 ustawy z roku 1867 postanawia, że na wypadek, jeżeli oba państwa nie mogą dojść do zgody, zastrzeżoną jest samoistność ekonomiczna Węgier“.

* * *

Budapeszt, 30 września. Franciszek Kossuth ogłasza w „Magyar Orszag“ artykuł pod tytułem: „Na kogo spada odpowiedzialność“, gdzie stwierdza, że przywódcy koalicyi powołani zostali nie na audyencyę, ale *ad audiendum verbum*. Kossuth pisze: Czem kraj załużył sobie na niewypowiedziane cierpienia i nędzę? Naród przecież nic innego nie uczynił, jak tylko zastosował swe prawo co do uchwalenia podatków i rekrutów i że postawił jako warunek uchwalenia rekruta, zaprowadzenia węgierskiego języka i węgierskiej komendy w węgierskich pułkach. Ktoś musi być odpowiedzialnym za słowa monarchy, że koalicya przez obstawanie przy swem stanowisku sprowadza na naród nieszczęście.

Nieznany doradca nie wiedział, że stanowisko koalicyi jest silne i nie wiedział, że pięciu przywódców stronnictw udało się do Wiednia, by z całej duszy poprzeć rozwiązanie przesilenia. Nieznany doradca ogromnie położenie utrudnił. Mimo to pragnie cały naród żyć w pokoju z ukoronowanym królem.

Bar. Banffy zapytywany, dlaczego przywódcy koalicyi na audyencyi u cesarza nie poczynili uwag ze swej strony, powiedział, że w sali audyencyjnej nie było możności obrad. Cesarz nie oczekiwał przedstawienia stanowiska koalicyi, lecz kazał jej konferować z Gołuchowskim.

Budapeszt, 30 września. Deputacya słuchaczów uniwersytetu prosiła rektora o wykluczenie z uniwersytetu socyalistów. Rektor odpowiedział, że nie widzi powodu do wykluczenia kogoś z uniwersytetu za to, że jest socyalistą i dziwi się, że młodzież, która żąda wolności, może występować z takiem żądaniem.

Rektor politechniki wezwał młodzież, aby wstrzymała się od bójek i zachowywała się spokojnie, gdyż to leży w jej własnym interesie.

Z CARATU.

Nowe wyroki sądu wojennego.

Pisma warszawskie, przynoszące wiadomość o wyroku sądu wojennego za napad na karetkę Okrzei, podają, że Nadolski i Filipowicz skazani zostali na 6 lat ciężkich robót, a nie na karę śmierci, jak to podał przez pomyłkę wczorajszy telegram warszawskiej agencyi tel. kor.

Starcie z policyą.

Kijów, 29 września. (Pet. ag. tel.). Ubiegłej nocy na zgromadzeniu socyalistów przyszło do starcia z policyą — przyczem 4 osoby odniosły ciężkie, zaś 12 lekkie obrażenia, między tymi jeden komisarz policyi. Aresztowano 40 osób.

Żydowskie mandaty do „dumy“.

Prasa żydowska oblicza, że pomiędzy mieszkańcami Warszawy, posiadającymi prawo wyboru do „dumy“, znajduje się 60% żydów; oczekuje wyboru 1 żyda z Warszawy, 1 z Łodzi, ogółem zaś z Królestwa 6—7.

Zjazd ziemców.

Moskwa, 29 września. (Warsz. ag.). Heyden zamknął wczoraj kongres ziemców. Po kongresie odbyła się uczta, w której wzięli udział: Rosyanie, Polacy i Żydzi. Wygłoszono wiele toastów.

Kongres postanowił utworzyć komitet koalicyjny dla agitacyi wyborczej. W tym celu uchwalono asygnować część funduszów, zgromadzonych przez biuro organizacyjne zjazdu.

Wykłady na uniwersytetach.

Odessa, 30 września. Profesorowie tutejszego uniwersytetu, jakoteż uniwersytetu warszawskiego, wprawdzie są gotowi podjąć na nowo wykłady, jednakże uważają to za niemożliwe, ponieważ studenci strejkujący nie mogą się zbierać, gdyż stan wojenny zabrania wszelkich zebrań. Celem więc uniknięcia krwawych konfliktów z kozakami, profesorowie nie rozpoczną wykładów, aż stan wojenny zostanie zniesiony. Za przykładem uniwersytetu petersburskiego i politechniki warszawskiej, tutejsze kolegium profesorskie uchwaliło prosić rząd o zniesienie niesłusznych ograniczeń i o przyjęcie wszystkich zgłaszających się na uniwersytet abituryentów żydowskich.

Pokój.

Opóźnienie w zawieszeniu broni.

Petersburg, 29 września. (Pet. ag. telegr.). W przeciwieństwie do telegramów z Tokio opóźnienie przy zawarciu zawieszenia broni na placu boju w Korei nie należy odnosić do tego, że komendanci wojsk rosyjskich nie mieli należytych pełnomocnictw, ale do tego, że komendant nie chciał przyjąć warunków japońskiego komendanta, gdyż tenże żądał, aby rosyjskie wojsko cofnęło się po za rzekę Tumen i by dozwolonem było wojsku japońskiemu posunąć się na lewem skrzydle aż do Kiryny, aby w ten sposób dokonać połączenia między japońskiem wojskiem w Korei i w Mandżuryi, tak, że neutralny obszar leżałby między rzeką Tumen i północną Koreą.

TELEGRAMY.

Proces o pożary borysławskie.

Stryj, 30-go września. (Tel. „Naprzodu“). Wczoraj orzekali grafolodzy, dr Lieberman znicował świetnie ich orzeczenie. Odczytaniu oględzin obrona sprzeciwiła się; trybunał poweźmie uchwałę jutro w tej sprawie.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń, 30 września. „Wiener Ztg“ ogłasza patent cesarski, zwołujący sejmy krajów koronnych na różne dni października. Odroczone sejmy Czech i Galicyi rozpocząć mają swoją działalność 10 października, Bukowiny 24 października.

Miasto zniszczone przez cyklon.

Kapsztad, 30 września. Ubiegłej nocy cyklon zniszczył doszczętnie miasto Malmesburg. Wiele osób straciło przytem życie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

⨯ **Zabawa taneczna** w Związku stow. rob. w Krakowie (Mały Rynek 6) odbędzie się w niedzielę 1 października b. r. Początek o godz. 6 wieczorem.

⨯ **Poufne zgromadzenie robotników piekarskich w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 1 października br. o godzinie 10 rano w sali Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. piętro, z porządkiem dziennym: 1) Organizacya zawodowa. 2) Spoczynek niedzielny w zawodzie piekarskim.

⨯ **Zgromadzenie robotników stolarskich w Krakowie** odbędzie się dziś, w sobotę, o godz. 8 wieczorem w „Postępie“ (ul. Starowiślna 42).

⨯ **Posiedzenie zarządu stow. robotników stolarskich w Krakowie** wraz z komisyą kontrolującą odbędzie się we wtorek 3 października o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6).

⨯ **Komisya cennikowa krawców w Krakowie** zawiadamia towarzyszów, że tylko te strejki popierane będą materyalnie, które przynajmniej na tydzień przedtem będą zgłoszone. Towarzysze z prowincyi po informacye zgłaszać się powinni pod adresem komisyi cennikowej, Kraków, Mały Rynek 6.

⨯ **Baczność metalowcy w Krakowie!** Wkładki od towarzyszów żydowskich przyjmuje się także w soboty przed południem od godziny 10—12 w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. piętro. O czem zarząd grupy miejscowej zawiadamia towarzyszów.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

JUŻ PRZENIESIONY
MAGAZYN OBUWIA
z ul. Grodzkiej l. 34 do RYNKU GŁÓWNEGO 14

i obecnie istnieje tylko jeden lokal sprzedaży naszego obuwia w Krakowie

Rynek Główny l. 14 dawniej F. Eile.

Z poważaniem

Alfred Fränkel Sp. kom. dawniej Mödlingska fabryka obuwia. Zastępca L. Steigler.

Fabryka wagonów i maszyn
W SANOKU
przyjmie zaraz kilkunastu
lakierników

Zajęcie stałe. Pierwszeństwo otrzymają ci, którzy byli zatrudnieni we fabryce wagonów. 536

Chemicznie zbadany, przytem przez władzę uznany za zupełnie nieszkodliwy dla skóry **środek do niszczenia włosów** usuwa u kobiet tak niełądne i przykre

Włosy na twarzy

gruntownie wraz z korzeniami i nadaje jeszcze cerze naturalną **świeżość, delikatność i gładkość.** **Cena 7 Koron**
Wysyłka wszędzie przez: **J. Schmidek, Budapeszt, VII., Nyár-utca 18.** 345



Jedynym istniejącym prawdziwie angielskiem środkiem piękności jest Balassa prawdziwe angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

które natychmiast usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, wągry i t. p. i nadaje twarzy świeży i młody wygląd.

Zupełnie nieszkodliwe.

I flaszka 2 kor., do tego mydło ogórkowe I kor., krem ogórkowy 2 kor., puder kor. 2— i 1·20.

Główna wysyłka Apteka C. Balassa
Budapeszt, Erzsebetfalva.

Główne składy w Galicyi: we Lwowie apteka Zygm. Ruckera; w Przemyślu apteka F. Breyera, plac na Bramie 4 i 53 apteka M. Schwarza.
w Krakowie u firmy H. Reim i Ska oraz we wszyskich aptekach i drogueryach.

---

20 Dobrych stolarzy
budowlanych, zdolnych poszukuje, Parowa fabryka wyrobów stolarskich i tartak w Jaśle. 513

POSADY

dla kilku konduktorów, kancelistów, ladszajnszreiberów, magazynierów pomoc. strażników i innych do kolei, oraz 1 urzędnika gospodarskiego, 1 gorzelnika, 1 gajowego 2 strzelców 2 ogrodników, 2 lokai, kilku werkmistrzów, mechaników, maszynistów, monterów, ślusarzy, i hajcerów, 2 kelnerów, 2 magazynierów, 2 portyerów oraz kilku pomocników handlowych znających także język niemiecki wskaże

Filia Austro-Węg. Oznajmiciela wolnych posad. Cieszyn, ul. Kolejowa 1.
(Odpowiedź za dołączeniem marki poczt.)

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (tj. te same numera) grając na nie bez przerwy, nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw. zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę.
Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyj, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy. — Kalendarzyk bankowy bezpłatnie.

SCHÜTZ i CHAJES, Dom bankowy
we Lwowie, plac Maryacki 7.

ZAKŁAD JUBILERSKI
Seweryna Żołdaniego w Krakowie
ul. Mikołajska Nr. 28 (obok policyi)
Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye.
Przekłuwa uszy maszynką. 368
Specyalna pracownia ślubnych obrączek.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe
do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

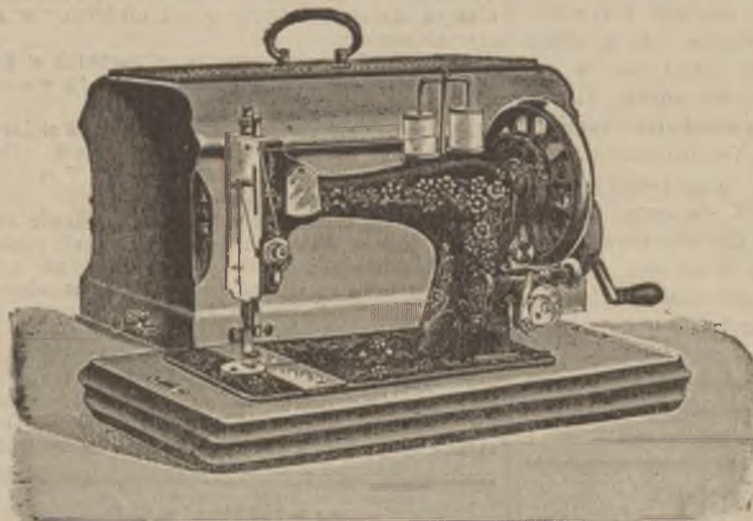
ALBUM LUDOWE
ARTURA GROTTGERA.
Wojna — Polonia — Lituania.
Z portretem Grottgera.
(27 rycin).
Życiorys i objaśnienia napisał Emil Haecker.
Cena 40 h, z przesyłką 50 h.
Do nabycia w Administracyi „Naprzodu", Kraków, Sławkowska 29.



Nowo otwarty handel towarów żelaznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej 43
pod firmą:
Bernard Greschler
poleca
po cenach przystępnych i stałych
kompletne urządzenie kuchenne, okucie budowlane i meblowe, brzytwy, scyzoryki, nakrycie stołowe **wyrobu krajowego i angielskiego.**
Wielki wybór okucia i narzędzi do robót stolarskich amatorskich (laubzegowych). 491

Jesienne kapelusze damskie i dziec.
modele paryskie i wiedeńskie
Bluzy jesienne i jedwabne
Nowości sezonowe do przybrania sukien i kapeluszy
polecają po cenach fabrycznych
524 **Zimler i Spółka, Linia A-B.**

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
WARSZTAT NAPRAWY IGNACEGO GROSSA



POD KIEROWNICTWEM:
JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY
W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1
(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).
Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.
Sprzedaje maszyny używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.
Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.
CENY UMIARKOWANE.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami
wszelkie papiery wartościowe
wydaje **oprocentowane asygnaty kasowe**
przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.
Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 94

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych
pod firmą
R. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.
Cenniki na żądanie franko.

PANNA
lub uczennica potrzebna do modniarstwa. Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu".

SINGERA maszyny do szycia
znakomitej jakości, sprzedają z 5-letnią gwarancyą, na wypłat w małych ratach — —
NIEMETZ I S-ka W KRAKOWIE
SZEWSKA 2, PIERWSZY DOM OD RYNKU
Przyjmuje się wszelkie naprawy
CENY NISKIE 147

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Ozostowicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).